



KRAĆ

E. ZEGADŁOWICZA

PARYŻ - KRAKÓW - MCMXXVI

K R A G

KRAŃG

FRAGMENT POEMATU

NAPISAŁ

EMIL ZEGADŁOWICZ



PARYŻ-KRAKÓW

POLSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ KSIĄŻKI
TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KSIĄŻKI

MCMXXVI

884-1

238/3
A



2 82858



IM WIĘKSZE MIŁOWANIE
TEM CIĘŻSZE JEST BRZEMIE

*Nadmiernie utrudzony tej chwili samotnej,
opuszczony przez wszystkich, nie zdalny nikomu —
widzę mej drogi zakres wieczyście powrotny,
wiodący w niezbadaną sień bożego domu.*

*Z wieczności w wieczność idę! — W tym jednym żywocie
odrobić mi trza wiele i zaskarbić wiele —
rozdać się wszystkim sercom i splotnąć w tęsknocie,
by kiedyś zmartwychpowstać w miłującym dziele.*

*Jak Krzysztof nurtem życia niosę boże dziecię
wśród fal spienionych waśni, wśród urągowiska —
i wiem, że, bliscy moi, ze mną nie pójdziecie —
brzeg, jak przyszłość — daleki! — przystań zawsze bliska.*

*Więc czekajcie — ; — powrócę o jasnym świtaniu ;
przyjdę przez zalęknioną, niewypitą rosę
i powiem u dni nowych, w cichym kołatanii :
chodźcie, o bliscy moi, dzisiaj was przeniosę.*

*Po jednym na barkach w obiecaną ziemię
wniosę was, nie bez trudu, nie bez przeciwności ;
im większe miłowanie, tem cięższe jest brzemię —
i niema większych czynów od ludzkiej miłości.*

*Tam skończy się samotność ; na tym wspólnym brzegu
zaśpiewamy litanję siostrzaną i bratnią — —
tam raz pierwszy odpocznę w przybrzeżnym noclegu,
przed największą podróżą, podróżą ostatnią.*

NIEWIASTA NA SIERPIE

*Imienia twego nie znam ; to nic ! na cóż imię ?
bezimienne są światła, bezimienne chmury ;
zresztą, cóż można wiedzieć, będąc chmurą w zimie,
jak noc podbiegunowa, pustej i ponurej ?!*

*Płynę stępem rozległym, bezbrzeżnym rozłogiem —
podemną martwa ziemia, pustynia lodowa —
choćby chciała się skarżyć i rozmawiać z Bogiem,
soplami będą skargi, brytą lodu słowa.*

*Pustka straszna! — podemną, nademną i we mnie;
wszechświat się coraz bardziej zatrważa i chmurzy;
nie pytam, dokąd płynę — wiem jedno, że w ciemnie,
bo początku i końca niema tej podróży.*

*I jedynie błyskawic przypomniane echo
mówi mi, że tam tobie pogodniej i lepiej;
ta wiara mi pokarmem, ta wizja pociechą,
co, jak wzniosły poemat, upaja i krzepi.*

*Wierzyć pragnę! o wierzyć! — że w twym kraju wiosna,
zwyczajna wiosna ciepła i pełna zieleni,
że wiśnie już zakwitły i że każda sosna
urosla o pół palca w pieszczocie promieni.*

*Wierzę w ciebie — więc żyję; żyję, a więc cierpię;
jeno, gdy noc zbyt wieczna w bezmiary wyrasta —
płynę dalej i wyżej, aż tam, gdzie na sierpie
przez boleść wniebowzięta modli się NIEWIASTA.*

W CIENIU BIAŁEJ BRZOZY

*Wiecznie żywa! — Jam winien, że to życie twoje
niedomierzonym krokiem idzie i opacznie;
rzekłaś : ja serce moje z twem sercem zestroję —
odpowiedziałem : wtedy wielki dzień się zacznie.*

*Lecz cóż-to uczyniłem, aby dzień ten zbliżyć — ? —
nie umiałem słów znaleźć rozkwitłych w pokorze,
nie umiałem przelotu zatrzymać ni zniżyć;
jak cieśla obłąkany szukałem drzew w borze.*

*A życie by-najcichsze przed Boga obliczem
wagę ma stokroć większą, niż pieśni narzędzie ;
tam pycha, rozum, władza okażą się niczem ;
cichość serca z wielkością w jednym staną rzędzie.*

*Niepostrzeżenie burza nad tobą przewiała —
w snach wargi nieporadne wyszeptaly : trudno ! —
i odląd dusza twoja wieczyście zbolala,
wyrosła białą brzozą nad drogą bezludną.*

*Czyż dotrą dziś do ciebie słowa bezpociechy,
których wyrzec lęk trwożny ustom mym zabrania :
że jeno po mej stronie są najcięższe grzechy,
że serce nie umiało zrozumieć kochania — ?! —*

*Dnie pełne niepokoju, noce pełne grozy
rozświetla mi sen dobry, sen bardzo szczęśliwy,
że znużony odpocznę w cieniu białej brzozy,
na której zawisł w chabrach Chrystus Frasobliwy.*

UCZTA WSPANIAŁA

*Córki moje! — Skądżeście przysły, piękne duchy? —
Zakwitły oczy wasze w pustelni samotnej;
zatupełił nóżkami bosemi dom głuchy
i stał się śmiechem waszym srebrzysty i złoty.*

*Zaledwie dotknąć się was ważą moje ręce,
bo jesteście zapachem, barwą i światłością;
o, rączyny małeńkie, o, stopy dziecięce —
jakżeście przyjąć zdolaly z tak wielką miłością?*

*Przypominacie sobie nazwy, sprawy, rzeczy —
pełne modrej muzyki w wczorajszym wszechświecie;
dziś, samochcąc skazane na mozól człowieczy,
tęsknicie o świtanii — o zmroku płaczecie.*

*Porodziła was w bólu radosnym niewiasta,
lecz duchy wasze zeszyły, jako oddech Boga!
Jak ongi aniołowie pasieczni do Piasta,
stanęłyście u domu dębowego proga.*

*O, czemże was ugoszczę?! — tem się niepokoję,
duchy białe, — czem przyjmę? czem przyładzę łożę?
czem stół zastawię? ściany jakżeż wam przystroję?
wy, przybyłe znienacka wystanniczki boże!*

*Goszczę was sercem mojem; niech was ono broni,
niech was karmi — dopóki na ucztę wspaniałą
nie pójdziecie w pierwiosnków koronie na skroni,
by spożyć dar miłosny: Krew Pańską i Cialo.*

NAJWŁAŚCIWSZA DROGA

*Ścieżką, która nas nieraz wiodła w górskie szczyty,
idę w to niepojęte rano Zmartwychwstania;
poprzez wszystkie modlitwy słońca i błękity
ślę ku tobie Beskidem żywiczne wołania.*

*Ziemi obręb zmodrzały — z tej grapy rozległej —
witam w zachwycie cichym, w gorącej podzięce —
— bo oto rytm gór wieczny oczy twe dostrzegły
— tajemnicy wyniosłej twe dotknęły ręce.*

*Biją w klasztorze dzwony — ! — może góry dzwonią — ? —
— zeschnięta macierzanka w łąkę nieba wrosła ;
— pochylily się wierchy — wiem ! — tobie się kłonią —
i mnie w zgodnem milczeniu wybrały na posła.*

*O, niechaj ci nieskładne słowa me powiedzą,
że góry w to dzisiejsze rano zmartwychwstały —
i że — przetarłszy oczy — idącego miedzą
ciebie najpierw ujrzały — tobie się rozśmiały !*

*Bo tu żyjesz — w tej wielkiej Rezurekcji Bożej —
ty — legendo grająca w stu rozgwarach miasta —
— bo myśl twoja goreje, jak purpura zorzy,
a czucie twe Beskidem jaluje i wzrasta.*

*Dróg jest wiele i różnych, któremi duch kroczy
w umęczeniu i trosce do swojego celu — —
najwłaściwszą dojrzały twoje bystre oczy :
drogę serca — !! — Mój bracie, wierny przyjacielu !*

LEGENDA ZIEMI

*Dzień dobry i przychylny wiódł mnie chmurną nocą
tą drogą pośrodkową obcą i nieznaną,
bo było przewidziane, że serca wyzłocą,
jak słońce krzyż kościelny, dnia przyszłego rano.*

*Dzień dla ludzi deszczowy — stał się tak pogodny,
jak twe oczy, modlitwą jasne i rozległe;
w przestrzeni mądrej ziemią, niebem niezawodnej —
mijała się myśl z myślą — jaskółki rozbiegłe.*

*To był czwartek ; kalendarz tak mówił ; lecz dla mnie
był to dzień nienazwany, lub stanisławowy —
dzień, w którym słowo czucia powtarza niekłamnie,
a rozbłyśte połową — szuka swej połowy.*

*Dwa poematy spłotły się dnia tego z sobą ;
jeden zaklął upadki i żądze człowiecze —
drugi szedł cieniem skośnym przed znaczną osobą,
cień śpiewny, przeźroczysty jak ranne powietrze.*

*Poezją jest serc mowa, poezją milczenie,
poezją świat i ziemia, Bóg, bezkres i wieczność ;
człowiek przez wielkość swoją i przez pohańbienie
stwarza legendę globu — : poezję konieczność.*

*Jeśli przepadnie cała w zamrozie i mroku,
choćby i dziś lecząca wielu nienazwanych —
ostanie się ta jedna, z Bożego wyroku,
zapisana na gwiazdach : RĄK UKRZYŻOWANYCH.*

ŁÓDŹ CHRYSZTUSOWA

*W południe łódź wysmukła żwawo nas powiozła
szeroką, szklaną rzeką aż do olchy onej,
gdzie o trzcin senne struny uderzały wiosła
w takt pieśni oczeretów pluskiem rozbudzonej.*

*Któż zatrzyma bieg godzin?! przelot chwil?! — któż zdoła
wiatr uchwycić za skrzydła?! — Opadł liść na wodę,
starły wietrzną zadumą z olchowego czoła,
co zmarszczką kory stare — zielenią jest młode.*

*I płynął liść ten obok, mała łódź zielona,
wiózł wątle sny wiosenne w falach łodzi dużej — —
« Tak płyniemy we wieczność pod Boże ramiona...
i błądzi, kto narzeka, że go droga nuży. »*

*Stanisławie! — W tem wielkiem, sierpniowem sciszeniu
Bóg narodził się w sercach i wyciągnął ręce...
ziemia znagła rozkwitła w rąk darzących cieniu,
a niebo się w źrenice skryło niemowlęce.*

*Wróciliśmy do miasta; dzień kroczył przed nami,
wyprzedzał zmierzch i drogę torował przez zorze;
piętrzyły się jasności — złotemi schodami
szliśmy w modlitwie jednej i jednej pokorze.*

*Dziś z błękitnego mgłami gór wyniosłych cienia,
z tej samej, lecz samotnej, stu światel powodzi,
ślę ci mą wieść radosną, cichszą od westchnienia,
o wiosłach w krzyż złożonych w Chrystusowej Łodzi.*

CHCIEJCIE ŻYĆ

*Nie pójdą, Wielki Duchu, słowa twe na marne,
choć rzucasz je w topiel mętną i wzburzoną ;
stęsknionemi rękoma myśli twe zagarnę,
jak pęk kwitnących iskier ; — niechaj skrzą i płoną !*

*Niech idą poraz wtóry w świat niemy i głuchy
słowa radosnej wiary i szczęsnej miłości —
posłyszają je krążące na powietrzu duchy
i powtórzą najlepszym : powstańcom młodości !*

*Posłyszcie! — Człowiek mówi! — W skłóconym chaosie
padły słowa w dno ducha, jak kotwica złota!*

*Młodości! — poznasz prawdę po natchnionym głosie,
bo nieomylnie w dobro wiedzie cię tęsknota.*

Chciejcie żyć! — Życie nie jest walką, lecz miłością!

Chłońcie radość z wieczystych przemian bytowania!

*Wszystko, co nie jest wiarą, uczuciem, radością —
gubi wczoraj — dziś schmurza — a jutro zastania!*

*Nie jest-ci życie sprawnym jeno mechanizmem,
nie w śrubach, nie w sprężynach jego moc się kryje;
Kto nie stanie w płomieniach ponad egoizmem,
kto się nie rozda wszystkim — nie żył i nie żyje!*

Nie jesteś całym światem, jeno częścią świata!

rozewrzyj domu twego naścieżaj podwoje!

*Każdą myśl, czucie, słowo chrcij imieniem brata,
bo jeno chór wymodli : przyjdź Królestwo Twoje!*

ALWERNJA W KWIETNIU

MCMXXVI A. D.

*Polsko! twe święte imię, ze czcią przyjmowane,
jak chrzest, jak Hostję świętą przez twe boże sługi,
niosę ukryte w sercu, jak śmiertelną ranę!
cierpię ponad me siły i ponad zasługi.*

*Jestżeś widmem i marą? widzeniem? utopją?
czyli ogniem strażniczym w pomroce stuleci —
to wiem, że ręce nasze codzienn grób ci kopią,
a ty, jak Chrystus z grobu, powstajesz w dzień trzeci.*

Zrodzona z krwi i natchnień, z pokory i dumy,
najcudniejsza ojczyzno, o nieistniejąca!
niepokoisz od wieków półmędców rozumy —
wybaczasz półmiłościom;— cała miłująca.

Jeśli i dziś, napróżno z upadku dźwignięta,
runiesz w przepaść kopaną rękami twych synów,
zjawisz się w chwili wielkiej nieśmiertelna, święta,
w glorii natchnionych duchów — jedynych wawrzynów.

Kto mi to mówi?! Kto mi tak szepce te słowa?!
O, jak mnie spala ogień męki niepojętej!
Wydrzyjcie serce moje! To przekłeta mowa!
przekłety dzień i chwila, i ból mój przekłety!

Polsko! — Zagasty oczom twe nadziemskie drogi!
niegodne wargi nasze twojego imienia!
ręce nasze zbrukane! judaszowe nogi
nie dostąpią twej łaski : stygmatów zbawienia!

ZIEMIA OBIECANA

*Nie dziś, nie jutro jeszcze ziszczą się te słowa,
które wierchami wichur na mem sercu pisze :
z niezaradnych pomyłek ludzkość wstanie nowa —
już idą jej szeregi przez bezkresów ciszę.*

*Idą i gwiazd się uczą, świętych kronik bytu,
orki nowej i siejby, gospodarki bożej
i kodeksu, co mówi, że z prawa zachwyty
i z olśnienia braterstwo i wolność się tworzy.*

*Zginie, przepadnie kłamstwo ludzkiego współżycia,
gdzie idee są płaszczem, kryjącym szkielety — ; —
nad Europą śmierć krąży, trupi zapach gnicia,
w egzekwiach dyplomacji z refrenem : niestety!*

*Okopy Trójcy świętej, grobowa ruino! —
« obit hrabia Henryk », « obit Pankracy » — !
Na stokach waszych w słońcu już dojrzewa wino
na pokrzepienie dla tych, co wracają z pracy.*

*A gdy czas niestanny w nieomylnym biegu
przyniesie to konieczne wielkie wyrównanie,
w bezimiennym jak dzieje, zwycięskim szeregu
na barykadach świata duch mój zmartwychwstanie.*

*Dziś, gdy jestem osobą zgubioną w nazwisku,
liczbą i więźniem globu, globu lżą i raną,
chcę jeno uczyć wiary, że z ducha ucisku
tylko miłość nas wwieździe w Ziemię Obiecana.*

GODNIEJSZY NIECHAJ

ZMARTWYCHWSTANIE

*Boże Wielki mych ojców! Sprawiedliwy Boże!
Ty widzisz moją małość i rozterki moje —
modlą się usta nieme w bezsłownej pokorze —
niczem są moje trudy, niczem ból i znoje.*

*Boże, przez burz odmęty królujący w chwale,
uczyleś mnie gór mowy, wichrowego śpiewu —
Panie! — zezwól, niech pieśni jak pożar rozpale,
wielki pożar miłości! nie żalu! nie gniewu!*

*Ty patrzysz w moje serce niegodne, wątpiące!
w Twych jeno świętych dłoniach życiem się rumieni!
Panie! jeśli miłością nie sptonie, jak słońce
rzuc je pomiędzy bezład przydrożnych kamieni!*

*Przychodzisz — pełnia we mnie! — Odchodzisz — pustynia!
Czemuż nie raczysz w domu zamieszkać na stałe?
— Przeto Cię krnąbrna mowa pychy mej obwinia,
że progi me za niskie, komnaty za małe.*

*Stusznie!! Mała ma miłość! — lecz wielkie przewiny!
przeto omijasz dom mój! dom zapowietrzony —
i jeno w przedjutrzniane, liljowe godziny
słyszę przelot Twych skrzydeł, Boże Niezmierzony!*

*O, melodjo wieczności! Bezkresów śpiewanie!
spalcie mnie i rozwiejcie wichry, błyski, dźwięki!
Nie ja! nie ja! — Godniejszy niechaj zmartwychwstanie,
i pojmie i wyśpiewa rytm Wszechmocnej Ręki!*

SZCZĘŚĆ BOŻE!

*Nie spoczął, niepokojem wieczystym targany ;
wytchnął jeno przed chwilą — po za chwilą żyje ;
śladem błędnej komety nigdy nienazwanej,
rozświetlił szczęście jedno ; to szczęście niczyje.*

*Serce zrasta się z ziemią, którą ukochało
tak bardzo, do ostatka, tak szczerze, po prostu ;
ciesz się, przechodniu dobry, oto jego ciało
jest pokarmem pożywnym dla drzew, ziół i ostu.*

*Pod dębem zwał kamieni — to ślubna komnata :
grób cichy, rozmodlony głogiem i bławatem ;
motyl biały o świcie z pod ziemi wylata :
niesie w skrzydłach komunję zaświata ze światem.*

*Lecz gdzież ten duch — zapytasz — co śle to orędzie — ? —
O, niema go na chmurach i niema go w grobie ! —
był chwilę w sercach wszystkich, więc na wieki będzie —
szukaj go zawsze blisko i najbliżej : w sobie !*

*A pieśń jego — ? — pieśń znajdziesz, człowieku gorliwy,
w macierzance, dziewannie, nabiale i miodzie ;
niesłyszającym twym uszom wielkie zwierzy dziwy
o zwycięskiej, z miłości poczętej, pogodzie.*

*Uśmiechnij się wędrowcze ! — niechaj ujrzy przecie,
choć oczami kwiatów, na zagrobnym torze,
radość, za którą tęsknił błędzący po świecie ;
uśmiechnij się i powiedz kościarskie : Szczęść Boże !*

KRĘGU
ZAMKNIĘCIE

εὐ πλοῖ

SPIS FRAGMENTÓW

	Str.
Im większe miłowanie tem cięższe jest brzemię.....	11
Niewiasta na sierpce.....	13
W cieniu białej brzozy.....	15
Uczta wspaniała.....	17
Najwłaściwsza droga — Edwardowi Kozikowskiemu..	19
Legenda ziemi — Stanisławowi Miłaszewskiemu....	21
Łódź Chrystusowa — Stanisławowi Miłaszewskiemu.	23
Chciejcie żyć! — L. W. Jaworskiemu.....	25
Alwernia w kwietniu 1926 A. D.....	27
Ziemia obiecana.....	29
Godniejszy niechaj zmartwychwstanie.....	31
Szczęść Boże!.....	33

EMILA ZEGADŁOWICZA

Drogą życia — poezje, 1908.

Nad rzeką — poemat, 1910.

Powrót — poezje i poematy, 1911.

Imagines — poezje, 1918.

Tematy chińskie — przekłady, 1918.

Odejście Ralfa Moora — poemat, 1919.

Ballady — 1920.

Dziewanny (ballady wtóre) — 1921.

U dnia, którego nie znam, stoję bram — poemat, 1921.

Kolędziolki beskidzkie — 1923.

Powsinogi beskidzkie — 1923.
Zielone święta — 1924.
Ballada o Wowrze — 1924.
Przyjdź Królestwo Twoje — 1924.
Wielka Nowina — 1924.
Kantyczka rosista — 1924.
Noc św. Jana Ewangelisty — misterjum balladowe, 1924.
Powsinogi beskidzkie (wydanie drugie) — 1925.
Nawiedzeni — misterjum balladowe, 1925.
Lampka oliwna — tragedia, 1925.
Głaz graniczny — dramat, 1925.
Łyżki i książyc — groteska jarmarczna (egzemplarz teatralny).
Alcesta — dramat (egzemplarz teatralny).
Gody pasterskie — 1925.
Goethego Faust (część I-a i II-a) — 1926.

Emila Zegadłowicza Krąg, z drzeworytem Tadeusza Cieślewskiego syna, stanowi trzecie wydawnictwo Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Książki w Paryżu, podjęte wspólnie z Towarzystwem Miłośników Książki w Krakowie i wykonane pod kierunkiem artystycznym Stanisława Piotra Koczorowskiego. Druk na ręcznie czerpanym papierze z Papeteries du Marais et de Sainte-Marie wykonana czernią kursywą punktów dziesięć firma Société Générale d'Imprimerie et d'Édition w Paryżu w październiku 1926 roku. Książki niniejszej oddito ogółem 475 egzemplarzy, z czego 175 egzemplarzy liczbowanych od I do CLXXV — dla członków obydwu Towarzystw i dla autora, pozostałe zaś 300 egzemplarzy liczbowanych od 1 do 300 — do sprzedaży. Egzemplarze są podpisane przez prezydium jednego z Towarzystw

Egzemplarz № 54

Sekretarz

Włodzisław Włodzisławski

Prezes

Stanisław Piotr Koczorowski

2. 82858

WYDAWNICTWO NINIEJSZE ZOSTAŁO
PODJĘTE I WYKONANE WCIĄGU TRZECH
TYGODNI, OD 4 DO 24 PAŹDZIERNIKA 1926
ROKU DLA UCZCZENIA DRUGIEGO ZJAZDU
BIBLIJOFILÓW POLSKICH W WARSZAWIE

KSIEGARNIA

ANTYKWARIAT



A 23023

